

Numer pojedynczy 15 ct.

ISKRA

Numer pojedynczy 15 ct.

„Goniec” i „Iskra” wychodzą każde po dwa razy na miesiąc — razem cztery razy. Oprócz tego tak do „Gonca” jak i do „Iskry” dołącza się stałe osobny **Dodatek powieściowy** dla wszystkich prenumeratorów. Prenumerata na obydwa pisma z dodatkiem powieściowym wynosi tak w miejscu, jak i na prowincji kwartalnie: 2 złr., półrocznie 4 złr., rocznie 8 złr. W Poznaniu i w Niemczech 16 marek rocznie, we Francji i innych krajach, oraz w Ameryce północnej 20 franków (4 dolary); rocznie w Ameryce południowej, w Brazylii, Australji i innych krajach zaoceanowych 25 franków — stosunkowo na kwartał i pół roku. Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnym piśmem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy. Za granicą ogłoszenia przyjmują wszystkie biura ogłoszeń. Prenumeratę i wszelkie należności przesyłać najdogodniej przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych, albo pieniężnych: do Administracji „Gonca” i „Iskry” we Lwowie, ul. Kraszewskiego 1. 23. Z Ameryki najdogodniej przesyłać prenumeratę dolarami papierowymi w listach rekomendowanych. Listy powinny być frankowane. Numery odnoszą się zawsze do mieszkania każdego miejscowego prenumeratora. Za odnośnienie do mieszkania numerów, dopłaca się roznościelowi drobną kwotę.

Właściciel i naczelny redaktor: M. D. Chamski.

Ciekawość.



- Jest mama? ..
- Niema, ale zara wróci. Jak to dobrze, że pan przyszedł to pan mi musi jedną rzecz pokazać. . .
- Kiedy ja nic nie mam. . .
- Nieprawda, bo mama mówi, że pan ma bziką, niech mi pan pokaże mój panie złoty! ..

Sen złoty.



... I w śnie rokosznym utonęła Marta —
Sen się skończył — została... spodnica podarta. . .

Na wszystko jest rada.



- No, i cóż — cylesmy się dowiedzieli, cośmy wiedzieli. . .
- Zawsze coś więcej. . .
- Jakto? ..
- Bo to, co wiemy, musi nam wystarczyć do tego, co nie wiemy. . .

Wiara uzdrawia.



Pan Jacenty spi snem sprawiedliwego głęboko wierząc, że Wojtek nie odda na pastwę muchom pulchnego oblicza swojego pana. . .

W wagonie.



Nieszczęście i nieszczęście.

- Ach, wzięli mi synów do wojska, miałam ich dwóch. . .
- A ja mam szescioro i nikt nie bierze. . .
- I dlaczegoż to? . . .
- Ano, bo same córki. . .

— Pani marszałkowa zapytuje się, czy pan czasem nie jest ten, co łonskiego roku był u nas wedle tego. . . jak się nazywa.
— Kłaniaj się pani marszałkowej i powiedz, że nie jestem ten, co wedle tego. . .



Objaśnił ją...

- Tak zamazane na tym drogowskazie, że nie można wiedzieć, dokąd droga prowadzi. . . Ty nie wiesz dokąd. . .
- Widzę zdaleka dużo wody — to pewno do Ameryki. . .

Sekret.



- Ale, bo, on mówił, że ty... panie tego... jakieś romanse. . .
- Przemienienie Pańskie! Coż znowu! . . . Nie wierz mu mężu — zazdrość przez niego mówi, bo on się sam we mnie kocha. . . Mówię ci to pod sekretem. . .
- Ja, bo ogromnie takich sekretów nie lubię. . .

Zrozumieli się.



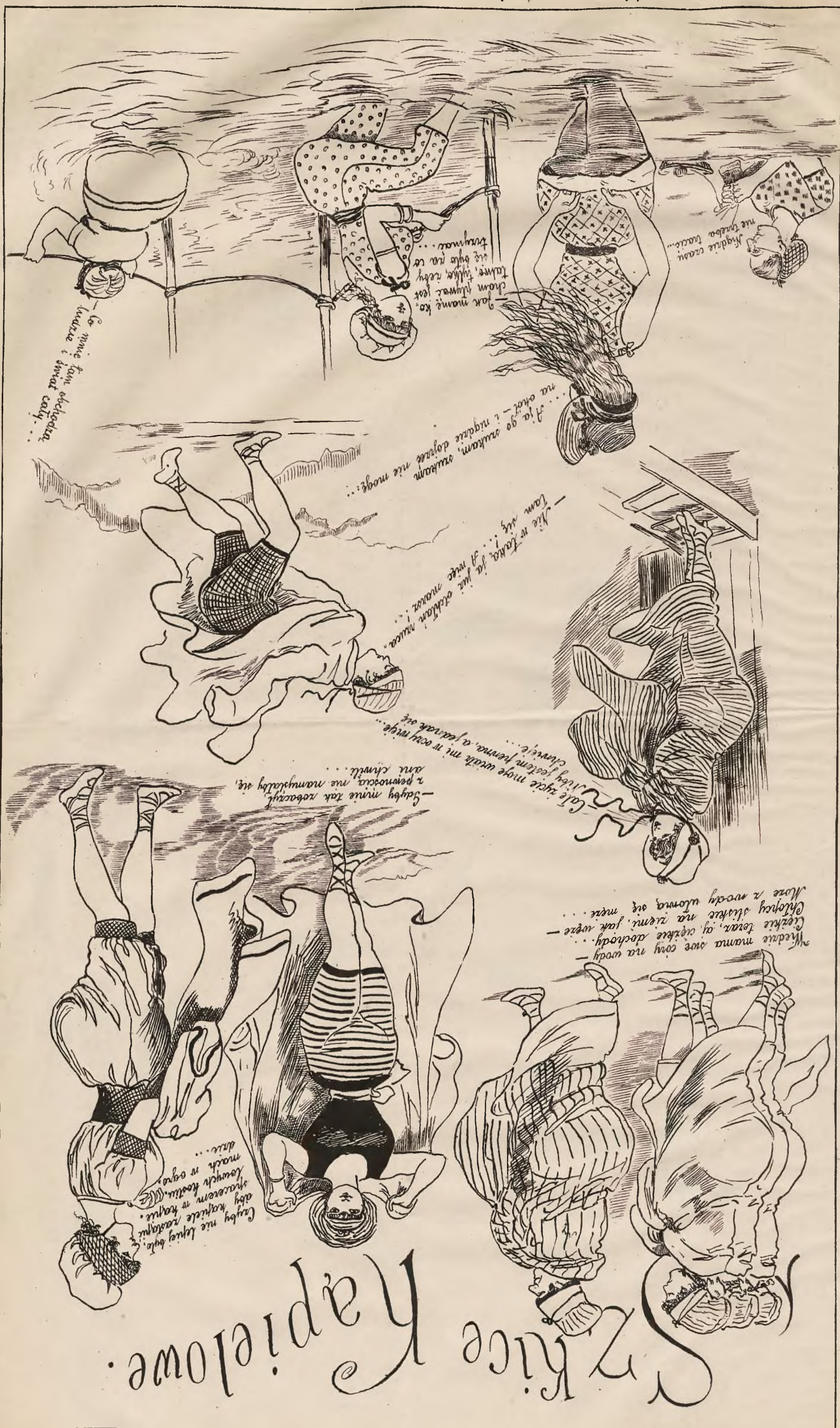
- Czy i tę altanę pan dobrodziej wystawił?
- Tak panie. Prawda jaka ładna!
- To coś z mitologii na ścianie? . . .
- Nie panie, to z gliny. . .

NA SPACERZE.



- Widzisz — widzisz, jak jej nadskakuje! . . . Co to za podli ci mężczyźni! . . .
- Coż robić, kiedy niema innych — trzeba brać takich, jacy są. . .

St. Kice Kappelowe.



PARYŻ PODCZAS WYSTAWY POWSZECHNEJ.

Rys. humorystyczny

V. A. Pourson'a.

DOROŻKARZE.



ANTONI ROZMANIT

Kraków.

Fabryka parowa Cykorji, Suro-
gatów kawy i kawy figowej
w Rakowicach pod Krakowem.

Wyrabia z produktu surowego własnej plan-
tacji wszelkie gatunki Cykorji i sztucznej
kawy, odznaczające się bogactwem części
pożywnych, tudzież doskonałym smakiem
i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

CYKORJE krakowską gorzką i
cykorjową kawę perłową.

SUROGAT KAWY w pudełkach
i w szklankach.

KAWĘ śrutową francuską Rozmani-
ta, kawę figową i kawę kra-
kowską w skrzynkach
wyborową.



Na sezon wiosenny polecam
mój obficie zaopatrzony

skład siewników,

plugów, bron, kultywatorów, pomp
do gnojówek, tudzież innych narzędzi
i maszyn rolniczych, siewek poża-
rowych itp. według znanego dokła-
dnego wykonania po zreduko-
wanych cenach.

W moim warsztacie pędzonym
parą uskuteczniam reperacje do-
kładnie, i obliczam najtaniej.

J. WYCHERA

fabryka maszyn

we Lwowie, ul. Grodecka l. 47.
(4728 7-1)

H. NIEMETZ

mechanik

Kraków Sukiennice

Lwów Sykstuska liczba 24

Poleca Szan. Publiczności

skład najpoprawniejszych

Maszyn do szycia

bicykli i welocypedów dzieciennych.

Przyjmuje wszelkie naprawy.

Cenniki bezpłatnie.

(4762-10)

Jan Bodnar

we Lwowie

poleca swój handel towarów
korzennych delikatesów, ru-
mu, koniaku, win węgier-
skich, austriackich i zagra-
nicznych.

Zamówienia z prowincji
załatwia odwrotną pocztą.

Cenniki na żądanie
gratis.

K. F. POPOWICZ w Tarnopolu

po złr. 2, 10, 2, 50, 3 i 4, 30. czerwone

po złr. 2, 50 i 3. — Franco Porto poczt-
owe i Beczułka.

Proszę o łaskawe zamówienia.

5
kilowe
polec
beczki
MINA HEGELAI.

Dodatek powieściowy do Nru 52. „Iskry”.

Von Kramst

przez

Autorkę „Opowiadań”.

(Ciąg dalszy. — Patrz dodatek powieściowy do Nru 41. „Gońca”).

— Toście się tak na skargę wybrali z cepami, z kosą, z siekierą?

Chłopi przyszli do przekonania, że dziedzic wilczański przypadkowym sposobem zszedł ich tu u brodu. Z razu sądzili, że on, zaczepiwszy ich pierwszy, miał gdzieś w odwodzie, albo jakie wojsko, albo jaką straż ziemską, albo kogoś kto się tu może dać im we znaki; tymczasem widzą teraz, że on dziedzic był sam, bez żadnej żywej duszy przy sobie. I rozgaduje się on, jakby nic, chociaż wysłuchał, co oni o nim i o jego rządcy mówili. Najgorzej to, że ich podsłuchał, wie teraz o wszystkim.

Gromada spojrzała po sobie; porozumiewać się zaczęli najpierw wzrokiem, potem szeptem, wreszcie już wiedzieli, że trzeba coś począć, zanim ten dziedzic coś pocznie.

— Jaśnie panie, ozwał się Jasiek — nad krzywdą ludzką Bóg ma starunek: krzywdowali se chłopci z pańszczyzną — i pańszczyzna w łeb jak nie wzięła; teraz se krzywdują, że mają za mało, to niech sobie jaśnie pan rozmiarkuje... i tyle!

— A wiecie, hultaje, że mógłbym was oddać w ręce władzy za ten sam zamiar napasći? — mówił Włodzimierz — a wiecie, jakaby was spotkała za to kara?

— Owa! — zawołał z junakierją Jasiek — tylo nikt się was nie boi! Ano, do roboty chłopcy! — krzyknął nagle — pieski syn dybie na nasze dusze... Ciachnij go Wojtek kosą, niech stuli gębę! co będzie nam wygrażał ten miemiecki jęzor?...

Po tych słowach Jasiek padł na ziemię i na czworakach przesunął się za gromadę.

Burza w szklance wody zmieniła się w straszliwy uragan. Wojtek podniósł kosę. Włodzimierz njrzał niebezpieczeństwo, njrzał kosę smigającą nad sobą w górze — i skokiem tygrysa rzucił się na Wojtkę; w prawej ręce trzymał swój straszny kastet, w lewej zaciskał pistolet. Nie było czasu na użycie broni palnej, von Kramst wymierzył cios kastetem, ręka z kosą opadała, krew pokazała się na rozdartej sukmanie Wojtki.

Teraz chłopci prwachingali krwi swojej, krwi chłopskiej i w mgnieniu oka zjeżyły się kudłate brwi i czupryny chłopskie, zabłysło przeszło trzydzieści par oczu, niby ślepie zwierzęce.

Głuchy, jak dół mogilny, ślepy, jak grzech śmiertelny, niemy, jak śmierć, bezrozumny, jak maligna, okrutny, jak tyran, rozznadł się teraz instynkt drapieżny tej ciemnej bryły...

Teraz też Włodzimierz uczuł, że zginął! I wzdrygnął się młodzieniec wobec takiej niekczemnej śmierci w burdzie nasiąkniętej wódką, a wzdrygnawszy się, postanowił dać się dobrze we znaki swym oprawcom.

Przerzucił pistolet w prawą rękę, chwycił lewą za fuzję, cofnął się do nadpruchniętej wierzbry i wycelował w sam środek gromady. Rozległ się huk, a za nim jęk chłopski; zawyło coś w legowisku wilczem.

Nagle tuż przed oczami Włodzimierza zapadło coś ciemnego, jak kurtyna, przysłaniająca wszystko naraz dla wzroku. Von Kramst uczuł jednocześnie silną obręcz, zaciskającą mu głowę uczuł również jakieś żelazne kleszcze na nogach; kleszcze te podrywały go od ziemi tak, że chwiał się począł, aż wreszcie targniony ich siłą, młodzieniec zwał się na murawę. Razem z Włodzimierzem runął także na ziemię Jasiek ucepiony do niego z tyłu.

Kiedy von Kramst, posłyszawszy okrzyk: „Hajże, Wojtek! ciachnij go kosą!” przygotowywał się szybko do obrony życia, Jasiek skoczył

po chłopski rozum do głowy, to jest: skoczył na czworakach za gromadę, a następnie czołgając się, jak wąż cichaczem dopełznął na tył wierzbry, pod którą stał ten, którego jeszcze nie zdołał ciachnąć Wojtek. Teraz zaś Jasiek podniósł się na nogi, rzucił szybko sukmanę z siebie, a rozmachawszy się co starczy sił, zarzucił ją na głowę Włodzimierza i zacisnął jej poły z tyłu, gdy inny chłop podtrzymywał widłami tę franke z przodu. Zaraz też trzech drabów przypadło do stóp młodzieńca i rzemiennym paskiem związali mu nogi.

Włodzimierz szamotał się jeszcze rozpaczliwie, ale bardzo krótko, bo naraz zważyło się nań chłopstwo całą kupą i zbrakło mu wnet tchu w piersiach, światła w oczach, począł drgać konwnlsyjnie — dusił się pod sukmaną i ciężarem ciał ludzkich.

I nagle w tem duszeniu rozjuszzonej tłuszczy, w tem chrapaniu gardzieli oprawców, w tem kłapaniu zębów, w zaognionej paszczęce wilczej, rozległ się srebrzysty krzyk, jakby wyrzucony przerażeniem z piersi anielskiej.

Z rozwianym włosom nad czołem, z rozrzuceniami na barkach pasmami warkoczy, które się rozplotły w biegu, z bolesną rozpaczą w oczach, z załamanymi rękami weszła w stado dzikiego zwierza panna Jadwiga Zapolska.

— Dzieci! — krzyknęła, a głos jej drżał, nabrzmiały srogą boleścią — w imię ran Chrystusa, co to jest?

Lecz w tej chwili spostrzegłszy drgające ciało, rozciągnięte na ziemi, przykryte sukmaną:

— O! wielki Boże! — zawołała — dzieci, wyście się dopuścili zbrodni!

I natychmiast padła na kolana przy nieśczęśliwym, a drobną ręką odpychając te grube, brutalne dłonie chłopskie, które się nad nim znęcały, szybko zerwała siermięgę z młodzieńca. Wtedy oczom jej ukazał się straszny widok: Błady tę błądzącą śmiertelną uduszonych, z zacisniętą siną wargą, z nabiegłymi ciemną krwią skroniami, z okrwawioną szyją, po której z rany sączyły się porpurowe krople, ściekając na podarty batyst koszułi, z przymkniętymi oczyma leżał Włodzimierz. — Piers jego podnosiła się i opadała gwałtownie, więc żył jeszcze.

Chłopi odsunęli się od leżącego, mogli przecie być pewni, że on im teraz, ani wyzwolić się z ich przemocy nie może, gdyż skrępowali mu dobrze ręce i nogi.

— Jaśnie panienko — odezwał się Bartek — to miemieć.

— To brat! to bliźni! — odrzekła Jadwiga — a Bóg zapyta: „Kainy, coście zrobili z bratem waszym?”

Chłopy skupili się znowu w gromadę i poczęli cicho naradzać się między sobą, bacząc jednakże pilnie na leżącego.

Jadwiga klęcząc nad ofiarą, tamowała chusteczką krew sączącą się z szyi; kilka kropel łez, których powstrzymać nie mogła, spadło na obnażoną pierś Włodzimierza.

Von Kramst odetchnął głębiej, mgły z oczu mu spadły, do wzroku powróciło życie.

I najpierw ujrzał nad sobą niebo, po którego błękitie przewijały się lekkie, niby z płowego puchu obłoczki; njrzał potem gałązki wierzbry, rzucone w fantastyczną draperję u swego wezgłowia; ujrzał stado kawek ulatujących w powietrzu, njrzał dwa białe motyle w pogoni jeden za drugim; ujrzał wreszcie... ją, płaczącą nad nim... ją, pochyloną do niego tak, że spływające po ramionach jej włosy, spływały także na jego ramię, że oddech jej, mieszał się z jego oddechem.

Oua w błękitie odzienia, jakby w szmacie nieba, na które tylko co patrzył, w złocie rozplecionych warkoczy, jakby w paśmie słonecznego promienia, wydała mu się jakąś nadprzyrodzoną istotą.

Teraz on już nie widział, prócz niej. Zapomniał o dotkliwym bólu w skrępowanym

twardym rzemieniem rękach i nogach, zapomniał o dolegliwości rany, z której krew upływała, zapomniał o całym dramacie, w którym życie jego wisiało na włosku, pamiętał tylko to, że ona przy nim... ona... nadprzyrodzona!..

Jadwiga tymczasem, zostawiwszy chusteczkę na ranie młodzieńca, rozwiązywała delikatnymi palcami zacisnięte troki rzemienne.

— Pomóżcie mi rozplątać te pasy! — zawołała.

Chłopi patrzyli na nią ponuro, żaden nie przychodził jej z pomocą.

— Odejdźcie ztąd, jaśnie panienko! — ozwał się jeden z nich — jemu sądzona nagła śmierć!..

Jadwiga zadrżała.

— Śmierć... — powtórzyła. — O! potępienie twej duszy Macieju, za taką myśl zbrodni!

I siliła się dalej, aby rozplątać twarde węzły.

— A kiedy gadają, że odejdziesz, to odejdziesz, jaśnie panienko, — krzyknął Jasiek — bo kiej nie, to kiepsko będzie z tobą!..

I wywijał siekierą nad głową dziewczęcia.

— Jasiek! ani się waż psu bracie! — zawołał Kłos. — A to rozbójnik! onby się widać nawet na Chrystusa porwał!..

Jaśnie panienki nie tknąć! nie! nie!.. — wrzeszczała gromada — ale jemu łeb uciąć! Co on za jeden, kiej przetrącił Wojciecha, kiej Bartka Kłosa przestrzeził też w rękę! hajże, na to miemieckie nasienie! Panienka swoja, a miemieć miemiecki, i tyła. Idźcie se z Bogiem, jaśnie panienko!..

— Jaśnie panienko — tłumaczył Mateusz, chcąc polubownie załatwić sprawę — to tak ci jest: kiej my jego nie tkniemy, to on nas tknie, jak wyjdzie cały... po policyjach, po sądach wlec będzie... a no nie podaruje tego, a jeszcze co, że go się potem za nic nie wygoni z Wilczanki... i grunta, i bory, i łąki wilczańskie przepadną, nikiej rnda mysz... idźcie ztąd, jaśnie panienko!

— Hajże do niego! — wrzasnęli wszyscy.

— Nie odejść! — krzyknęła Jadwiga z mocą. — Lndzie, opamiętajcie się! — dodała — jeśli szatan ma was w swej mocy, odpędźcie go krzyżem świętym! a kiedy z djabelskich dopuszczeń gotowicie spełnić zbrodnię, zabijcie mnie z nim razem! ot tak, razem, razem dwa kryminały! bo żywa sama was oskarżę przed sądem, oddam w ręce sprawiedliwości.

I patrzyła na nich śmiało, wyzywająco nawet, zasłaniając sobą obezwładnionego Włodzimierza, który robił nadludzkie wysiłki, aby zerwać więzy.

— A niech ci i tak, kiej tego się wam żąda, jaśnie panienko! — krzyknął Jasiek — Widzita wy ją? Ten poganin miemieć, to też jaśnie pan, ona ci wedle tego za nim obstaje, a woli jego dole, niż naszą!.. taka ci ona liszka taka... hej maro! i tobie widno śmierć zasądzona... niech cię choroba... giń wiedźmo, kiej my ci nie swoi!..

Jasiek był straszny w tej chwili: oczy nabiegły mu krwią, włos dębem powstał na głowie, rozdeły mu się nozdrza, jak chrapy konia w galopie, wyszczerzył zęby, wściekł się. Podniósł siekierę do góry:

— Giń pańskie mięso! — wrzasnął.

Jadwiga nie zmrużyła oczów przed strasz-nem narzędziem w ręku kata.

— Zginę z twej ręki, Jaśku! — odrzekła.

Już siekiera miała spaść na nią, gdy okrwawiona ręka Kłosa porwała za trzonek narzędzia śmierci.

— Ha, pogański synu, złodziejski haniebniku! krzyczał Kłos — tobyś ty rzezał panienkę, zbójcu, jak żydy Jezusa? A niech ci, psie jakiś, uschnie łapa po łokcie! a niech cię wielga choroba tłucze. od ziemi, do nieba!

— To co? — zabełkotał Jasiek — niech ją zły wiatr, kiej nie chce odejść!

— Bartku, — ozwała się Jadwiga, — jak on zginie, ja zginę z nim!

— Nie zginiesz, jaśnie panienko! — zawołał Mateusz — a porwijając w pół Jadwigę, odciął ją od Włodzimierza.

Teraz chłopci rzucili się na swego więźnia. Jadwiga padła na kolana i wyciągając ręce do nieba:

— Ludzie, — krzyknęła — Matka Boska w Częstochowie płacze!

Naraz stała się cisza, rzecby można, pokamieniali chłopci.

— Matka Boska w Częstochowie płacze... a to się dzieć musi coś strasznego na świecie!...

Po chłopskich skórach przeszło mrowie.

Matka Boska Częstochowska, ta Najświętsza Panienka cudowna... Ta, co to do niej schodzą się ludy, a ona im rozdaje różne łaski, uzdrawia chorych, przywraca wzrok oślepiłym i władzę rąk i nóg paralitykom... Ta, co u syna naczka swego Jezusienka wszystko wyjednać umie dla grzeszników... Ta Archanielska, jak stoi wyraźnie w litaniach, które braccy śpiewają w kościele... Ta, co się użaliła nad Krystyną z Żerdzi, kiedy biednej niewieście wymarły dziatki, a zostało jedno najbardziej chore, które zaraz ozdrowiało, gdy je matka ofiarowała Panie Częstochowskiej... Ta Matka przeczysta, o której jaśnie panienka nieraz gada, że Ona dała moc świętemu księdzu na Jasnej-Górze, aby ją kiedyś przed wiekami obronił od niewiernych szwedów... Ta Najświętsza Matka Boska płacze teraz w swojej Częstochowie, płacze w tym ślicznym obrazie, co go widział na własne oczy Wojtek i jego baba i jego dwunastoletnia Kaska... Widzieli ten obraz Wojtkowie, a jak wewnątrz spoglądali, tak buchnęli płaczem przed nim na ziemię, bo to świętość wielka, bo to obraz Matki Jezusa.

Oj, oj, oj!... Ta Matuchna Jezusowa płacze i płacze!... a płacze nad żerdzińcami... i nad tymi z Wilczanki, którzy się do żerdzińców przytęczyli!...

Chłopci uczyli, jakby ich ręka boska dotknęła, ścierpło im wszystko we wnętrzu.

A Jadwiga w głos odmawiała: „Pod Twoją obronę niekamy się święta, Boża Rodzicielko“...

Co oni teraz poczną grzesznicy?... Choćby za jaśnie panienką powtórzyć: „Pod Twoją obronę“ — to chyba się nie godzi, bo jak tu uciekać się pod obronę Tej, która na nich płacze?... Co znaczą wszystkie łzy ludzkie na świecie?... Ale łzy Matki Boskiej Częstochowskiej,

to ci pobiją człowieka nikiej one święcone kule, które leciały niegdyś na szweda...

Oj, pobiją one, pobiją żerdzińców na łeb, na szyję.

Wojtek czuł już je w tej przetrąconej kaski ręce, bo ci ją coś rwie od ramienia, że aż strach! I Bartkowi też spuchło, gdzie drapnęła pistoletowa kulka, rwie go też. I nagle coś także rwać poczęło serca chłopskie, choć tam nie było już przecie, ani przetrącenia, ani postrzelenia. Chryste Jezus! rwie i rwie!... żeby tak rwać miało długo, toby człowiek nie wytrzymał, rozpekłaby się w nim dusza.

Wojtek z bólu zapłakał. Może ta psia łapa, którą podniósł z kosą, jak zbój, uschnie mu teraz, albo i odpadnie? to czemu on wtedy zapracuje na swoją babę i czworo piskląt? Rwie go w duszy, rychtyg, jakby ją zwierzę dziki ucałował i żał łapczywie. Oj, to płkanie Matki Najświętszej tak do szczytu sponiewierało żerdzińców.

Nagle Jasiek buchnął się w piersi, że aż coś w nim stęknęło:

— Boże bądź miłościw! — zawołał — i teraz wyje z okrutnego strachu i żalu. Jęk się rozległ w gromadzie, bo to nie żadne przelewki te święte łzy w Częstochowie.

— Jaśnie panienko, czy jak nie... to Matka Najświętsza przestanie płakać? — zapytywał pokornie Mateusz.

Tymczasem Jadwidze udało się już rozwiązać troki paska, krępujące ręce Włodzimierza. Von Kramst targnął się energicznie, a więzy z nóg mu opadły. Nie podniósł, ani swego kasketu, ani swej fuzji, ani pistoletów, ale stanął bezbronny, tuż koło swej wybawicielki, przed gromadą.

Czuł zawrót głowy, chciał coś mówić, lecz słowa więzły mu w gardle, chwiał się na nogach.

A chłopci, w których oczach zwierzęca dzikość stawała już do szczytu, pokornie schylali się do nóg jaśnie panienki, zdając się teraz na jej łaskę i niełaskę. Ona weźmie na siebie całą tę nieszczęsną ich sprawę: mogą być spokojni ona postara się, aby zatrzeć przestępstwo... Jak? sama nie wie jeszcze, — Matka Boska Częstochowska w tem jej pomoże, ona zaś odp opieką Matki Boskiej, robić będzie wszystko, co jest w mocy ludzkiej, aby prawo ludzkie nie ścięło tych winowajców.

Jadwiga dla każdego z nich znalazła słówko pociechy, nawet Jaśkowi nie zrobiła najłżejszej

wymówki; zwie go biednym dzieckiem, które nieświadomie złe spełnia; zaraz tu, na miejscu ofiarowała Jaśka Matce Częstochowskiej, zdjęła z siebie święty szkaplerz i zawiesza go na szyi chłopca

— Jak się wypowiadasz, — mówi mu — to będziesz już dzieckiem Marji, będziesz odtąd wzorem cnoty dla całej wsi! — Nie popełniłeś jeszcze zbrodni zabójstwa, widocznie Matka Najświętsza czuwała nad twą duszą, chce ona, żebyś się stał jej dzieckiem.

Chłop czuje, że tak jest, jak mówi ślicznie jaśnie panienka; ta martwa bryła, serce chłopskie, porusza się w nim, żal i rozrzewnienie rozsadza mu piersi. Jasiek, jak wół zaryczał, drzą mu łapy, gdy w nie ujął święty szkaplerz — nie śmie ucałować tej świętości.

— Jaśnie panienko — jęknął — skwarz mi się w duszy, nikiej od piekielnego ognia... podniosłem ci łapsko na jaśnie panienkę... olaboga!...

— To nie Jaśku, — uspokajała słodko Jadwiga — ja nie pomnę już o niczem... popraw się... a Bóg ci daruje ową popędliwość.

Co? jaśnie panienka nie pomni już o niczem?... nie znienawidziła takiego zbója, który dybał na jej życie, a o mały włos, że nie rąbnął siekierką tej główki w pasmach złocistych?...

To zapomnienie i darowanie winy, jakby do reszty rozrywa duszę Jaśka.

— Bóg odpuści grzech — myśli on — bo Bóg nad wszystko w świecie miłościw jest... ale jaśnie panienka?... o, Zbawicielu świata; panienka, to człowiek przecie? Jak się, nieprzyjemniejąc, drą ludziska; to nikiej psy — i nikiej psy, nie zabaczają wnet, że się darli, jeno warczą na siebie, przy natknięciu się z sobą. A ona co? nikiej jagniątko dałaby się zarzezać — i jeszcze, nikiej jagniątko, niema żalości do rzeżącego.

Jasiek pojmuje teraz okropność swego postępowania; czego się chciał dopuścić, tegoby chyba i sam lucyfer nie zrobił.

— Jaśnie panienko! — zawoła, targany srogą rozpaczą — chyba tą samą siekierą odciąbię se łapsko — i tyła.

Jadwiga rozumie tę skruchę Jaśka — uspokaja chłopca, odwozi go od dziwnego zadośćuczynienia.

— Popraw się Jaśku! — powtarza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nadesłane.

Z Galioji i Bukowiny.

(4767-4-1).

Mieliśmy już bardzo wiele agentów podróżujących z rozmaitych firm wiedeńskich, i zagranicznych, jednakowoż niebyliśmy nigdy, uczciwie obsłużeni od tychże.

Ale mamy jednego agenta w osobie p. M. Herztala z Krakowa, który już około 12-tu lat podróżuje tu u nas z wyrobami chińskiego srebra z firmy Jakubowski & Jarra z Krakowa, jak również zastępuje i inne firmy krajowe.

Ponieważ zaopatruje nas w tanie i dobre towary, i stara się, abyśmy pod każdym względem zadowoleni byli, przeto wyrażamy Mu publicznie nasze zadowolenie i uznanie i polecamy Go całej P. T. Publiczności w Galicji i Bukowinie.

Liczni odbiorcy z Galicji i Bukowiny.

Teatr polsko-żydowski we Lwowie pod „Sroka“. Dyrektor p. Gimpel. Repertuar zawsze świeży i urozmaicony. Staranność w wystawianiu sztuk. Orkiestra pod kapelmistrzem p. Wolfsthałem. Po przedstawieniu, zawsze koncert muzyczny do 1. w nocy. — Kancelarja i kasa dzieenna ulica Kamińskiego l. 1. i przy wejściu do teatru. (4757 16-3)

Prawdziwe i najlepsze **Piwo pilzneńskie** jest z browaru akcyjnego w Pilźnie (Czechy) — To, właśnie, **piwo pilzneńskie z akcyjnego browaru**, jest najbardziej w całym świecie rozpowszechnione — na głównym składzie znajduje się we Lwowie u

O ZJASZA WIKSLA,

a następujące niżej wymienione firmy sprzedają to piwo pilzneńskie:

Breitmeyer Wilhelm, restauracja ulica Trybunalska.
Grünfeld Rubin, restauracja ulica Karola Ludwika.
Grzywińska Antonina, restauracja Plac Marjański.
Garfunkel Ozyasz, restauracja ulica Wałowa.
Graf F., restauracja ulica Karola Ludwika.
Gliński Antoni, ogród „Zacisze“.
Janowicz Krzysztof, restauracja ulica Jagiellońska.
Kössler J., restauracja ulica Karola Ludwika.
Ludwig Jan, restauracja ulica Krakowska.
Lipiński A., restauracja Hotel Angielski.
Pfinck S., restauracja Rynek.
Rothberg Abraham, restauracja ulica Kazimierzowska.
Rudolf Jędrzej, restauracja ogród Jeznicki.
Stadtinüller Ludwik, restauracja ulica Krakowska.
Salzberg Herman, restauracja ulica Kazimierzowska.
Silber Leon, restauracja ulica Grodecka.
Strnad Karol, restauracja Kasyno wojskowe ul. Fredry.
Tannenbaum Wilhelm, restauracja ulica Krakowska.
Wieser S., główny skład piwa fiaskowego ul. Sykstuska 14.
Wiksel Max, restauracja ulica Ormiańska.
Wenzel Józef, restauracja „Towarzystwo Frohsin“ i ogród „Wysoki zamek“.

W handlach korzennych i pokojach do śniadań:

Wojciechowski Stanisław, ulica Chorażczyzna.
Szkowron Albert, plac Maryjański.
Rossek, ulica Grodecka.
Mieczkowski Karol, Rynek.
Mayer Henryk, plac Cłowy.
Kozłowski Wł., ulica Grodecka.
Bodnar Jan, ulica Akademicka.

Należy zwrócić uwagę Szan. Publiczności, że prawdziwe **Piwo Pilzneńskie** jest tylko z browaru akcyjnego w Pilźnie i jest to właśnie to piwo pilzneńskie, które w całym świecie pozyskało sobie sławę, uznanie i aprobatę najpoważniejszych lekarzy, którzy po bliższem zbadaniu odnaleźli w niem wiele pierwiastków odżywiających i higienicznych. Publiczność biorąca piwo pilzneńskie do domu, albo też pijąca w zakładach publicznych, wyraźnie żądać powinna piwa pilzneńskiego z akcyjnego browaru, bo tylko to jest prawdziwe piwo pilzneńskie.

Piwo pilzneńskie z akcyjnego browaru, znajduje się na głównym składzie we Lwowie u OZJASZA WIKSLA.

Wszystkie większe i starsze restauracje i sklepy korzenne, jako ludzie fachowi, biorą wyłącznie piwo pilzneńskie z akcyjnego browaru, a to z tego

powodu, bo jest o wiele droższe od innych browarów pilzneńskich dlatego, że jest daleko lepsze. Tak samo postępują i w innych miejscowościach, bo tylko piwo pilzneńskie pochodzące z akcyjnego browaru w Pilźnie (Czechy) jest prawdziwem, uznanem i renomowanym najlepszym piwem pilzneńskim.

Pierwszy Pilzneński akcyjny browar w Pilźnie.

(4752 10-6)

Pierwszy specjalny SKŁAD PAPIERU
i artykułów pismennych, rysunkowych i galanterijnych oraz przedmiotów religijnych.
Kazimierza Bauma w Rzeszowie.
Przyjmuje: obrazy i fotografie do oprawy, skład komisowy hektografów, tutki na papierosy z biłki prawdziwej francuskiej.
Wszelkie materiały szkolne.
Pracownia biletów wizytowych.
(4768-24-2).

A. BORÓWKA w Rzeszowie,
Sekretarz Towarzystwa Rolniczego utrzymuje na składzie i poleca:
Siatki na lasy do suszenia chmielu
60, 75, 100 i 120 ctm. szerokie po 12, 15, 18, 20, 22 i 26 ce. za meter.
Piachty rzepakowe
szer: 300 ctm. 300 ctm. 320 ctm. 345 ctm. długo: 540 ctm. 550 ctm. 600 ctm. 600 ctm. cena: 5 złr. 50 ct. 6 złr. 50 ct. 7 1/2 złr. 8 złr. 8 1/2 złr. 12 złr.
Wantuchy na chmiel i węg
po 1 złr. 50 ct., 180, 2 złr., 225—3 złr.
Wory korcowe od 36 do 90 ct.
i t. p. artykuły gospodarcze.
4766-6-2